Cena jednego egzemplarza **10 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 43. Kraków, dnia 19 października 1924. Rok XII.



LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: „Katolicka Polska".

KOSZTUJE w POLSCE NA KWARTAŁ **1 złoty.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danji na cały rok 10 koron	**Tygodnik ilustrowany** poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę	Adres Redak. i Adm.: Kraków, św. Filipa l. 17. Ogłoszenia za wiersz milim. 20 gr. w tekście 30 gr. drobne 5 gr. za słowo najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600 i 140.288.

O politykę społeczną.

Polityka ludowa, jeżeli ma być polityką przyszłości i zdobyć decydujący wpływ na rozwój państwowy i społeczny naszego narodu, nie może zasklepiać się li tylko w sferze interesów ściśle chłopskich i pod tym tylko kątem widzenia zapatrywać się na wszystkie problemy, ale musi wznieść się **na poziom wyższy,** aby zdobyć pogląd na wszystkie istotne potrzeby i braki społeczne, odpowiednio do tego dostroić swoje programy i rozwinąć działalność polityczną, zmierzającą skutecznie do usunięcia przedewszystkiem tych braków, które hamują normalny rozwój społeczeństwa. W polityce, jak wogóle w życiu, ten kierunk zyska na sile przez powszechne uznanie, który będzie działał w imię sprawiedliwości społecznej i dlatego też polityka ludowa, oprócz dążenia do władzy państwowej, powinna zdobyć się na taki **program społeczny,** który poprze dążenia zmierzające do rozbudowy wszystkich potrzebnych działów naszego życia społecznego. Wtedy taka polityka stworzy dla państwa silną podstawę, a w całem społeczeństwie zdobędzie uznanie i poparcie. Lud polski, który pod przewodnictwem w ten sposób myślących i w tym celu działających kierowników politycznych, zorganizuje się w zwartą i masową siłę polityczną, doprowadzi wkońcu do przebudowy Polski obecnej na Polskę ludową, opartą na narodowych i demokratycznych podstawach.

Społeczeństwo, aby mogło samo normalnie się rozwijać, a ponadto w odpowiednią siłę wyposażyć swoje państwo, musi posiadać **stosowne uczłonkowanie,** któreby zeń tworzyło organizm zupełny, zdolny do wytwarzania tego wszystkiego, co mu jest potrzebne do życia. Dopiero wtedy społeczeństwo takie będzie samowystarczalne i zdolne do niezależnego życia państwowego.

Inaczej się rzecz przedstawia, gdy społeczeństwu brakuje jakiegoś organu do spełniania czynności potrzebnych dla niego — wtedy skazane jest na to, że posługiwać się musi czynnikami obcymi, które to wykonywać będą przedewszystkiem z korzyścią dla siebie samych. I im więcej społeczeństwo skazane jest na pomoc obcych, tem bardziej staje się zależnem nawet mimo posiadania własnej państwowości. Przypuśćmy n. p., że społeczeństwo jakieś niezdolne jest do wytwórczości przemysłowej i musi sprowadzać wyroby przemysłowe z zagranicy. Co wtedy się dzieje? Oto z biegiem czasu obce państwo za pomocą swoich przemysłowców nie tylko będzie ciągnąć zyski z danego państwa, ale ponadto podbije za pomocą t. zw. ekspanzji przemysłowej. To samo czeka to społeczeństwo, jeżeli nie wytworzy własnego handlu. Z tego widać, jak ważną rzeczą jest dla naszego narodu, aby posiadał **własny przemysł i własny handel,** nie mówiąc już o tem, że te działy życia społecznego dają pracę

i zarobek tysiącom ludzi, pozbawionych innych środków do życia i skazanych w przeciwnym wypadku na szukanie chleba za granicą.

W państwie naszem mamy przemysł. Chociaż on jest w znacznej mierze w rękach nie-Polaków, to jednak od biedy państwo może go zmusić, aby działalność jego dla państwa naszego nie była szkodliwą. Znacznie gorzej natomiast przedstawia się sprawa **z handlem.** Handel nasz przeważnie znajduje się prawie wyłącznie w rękach obcego nam narodowościowo żywiołu żydowskiego, a ponieważ bez handlu się nie obejdziemy, przeto znaleźliśmy się **w zatrważającej zależności od żydów.** Zdobywszy tak ważny dział naszego życia, żydzi zyskali środki na opanowanie naszych miast i miasteczek i w tem tkwi powód może największej naszej bolączki społecznej.

Kto rozumie znaczenie miast i miasteczek dla życia społecznego, tak kulturalnego, jak gospodarczego, ten zrozumie, że bez ich odzyskania zycie nasze społeczne będzie cierpieć na **chroniczną chorobę.** Jeżeli temu nie zapobiegnie się przez odpowiednią politykę społeczną, którąby poparła żywioł polski w miastach i miasteczkach, wieś polska, to źródło siły narodu, nigdy się nie rozwinie. Między wsią bowiem a ośrodkami miejskimi zachodzi związek organiczny i to nierozerwalny. Ośrodki miejskie spełniają ważne czynności kulturalne i gospodarcze dla wsi; przez nie przechodzi cały dorobek pracy wieśniaka i przez nie przychodzi ze świata wszystko, czego wieśniak potrzebuje. Jest to więc dla wsi pierwszorzędnego znaczenia, aby miasta nie były w rękach żywiołu obcego, zwłaszcza wrogiego, bo inaczej zysk osiągnięty z tego pośrednictwa obróci się przeciwko samej wsi, jak się to obecnie dzieje.

Żywioł żydowski, opanowawszy nasze miasta, oprócz szkody materjalnej, wyrządził nam jeszcze szkodę społeczną. Historja innych narodów, a po części i naszego dowodzi, że w rozwoju wszystkich społeczeństw niezmiernie doniosłą rolę odegrało mieszczaństwo. Że Polska upadła, tłumaczą to także tem, iż nie mieliśmy dość silnie rozwiniętego mieszczaństwa, któreby w miejsce zwyrodniałego stanu szlacheckiego, wzięło w we ręce losy upadającego państwa. Dziś, po półtorawiekowej niewoli, mieszczaństwo nasze jeszcze mniej licznie i ekonomcznie słabiej się przedstawia. Niema się ono także jak rozwinąć. Podstawą rozwoju mieszczaństwa powinny być przedewszystkiem warstwy rzemieślnicze i sklepy. Wskutek przewagi żydowskiej, ani jedne, ani drugie nie mogą się rozwinąć. I to jest szkoda wyrządzona społeczeństwu przez żydostwo. Otóż nasza polityka społeczna powinna temu zapobiec i przez odpowiednią akcję kredytową poprzeć wegetujące jeszcze warsztaty rzemieślnicze, istniejące cechy i rozwinąć odpowiednie do tego szkolnictwo.

Nasi rzemieślnicy i kupcy miasteczkowi są za słabi, aby mogli sami sobie pomóc. Dlatego politycy ludowi, rozumiejąc ważność miast dla wsi, powinni zsolidaryzować się tutaj z mieszczanami, rozwinąć wspólny program społeczno-gospodarczy i dźwignąć żywioł polski naszych miast, a osobliwie miasteczek, tak bliskich ludowi.

Maciej P.

Wiadomości polityczne.

O CO DOPOMINA SIĘ KLUB POSELSKI S. K. L.

W poniedziałek dn. 13 b. m. zastanawiał się Klub poselski wspólnie z Komitetem Wykonawczym Rady Naczelnej nad sytuacją polityczną i gospodarczą Państwa.

Klub poselski uchwalił najusilniej popierać rząd w zamierzeniach przywrócenia spokoju na Kresach Wschodnich.

Domagać się będzie również Klub energicznego zwalczania drożyzny, zwłaszcza obniżenia cen za artykuły przemysłowe.

Ceny soli uważa również klub za wygórowane. W stosunku bowiem do innych artykułów sól podrożała najbardziej, bo o 280% w stosunku do r. 1914.

Klub ponadto powziął szereg uchwał, tyczących spraw ogólno-państwowych, organizacyjnych i gospodarczych.

W WALCE ZE STAREMI PRZYZWYCZAJENIAMI.

W dniach 3 i 4 b. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Gospodarczej, złożonej z wybitnych przedstawicieli gospodarstwa krajowego, uczonych i t. d.

Podczas obrad przemawiał również p. premjer Grabski, który stwierdził, że do innych czynników drożyzny, z którymi mieliśmy do czynienia, dotychczas przybyły dwa nowe: nieurodzaj i wysoka stopa kredytowa. Nieurodzaj powoduje zwyżkę cen na ziemiopłody. Wysoka stopa procentowa uniemożliwia spadek cen wyrobów przemysłowych.

W tej sytuacji rząd musi prowadzić politykę opieki nad konsumentem, jednakże nie kosztem produkcji. Polityka ta znalazła swój wyraz w interwencji Głównego Urzędu Żywnościowego na rynku zbożowym, utrzymując na niskim poziomie ceny mąki i chleba. Rząd nie zamierza poprzestać na obecnej wysokości opłat wywozowych od żyta, by powstrzymać jego eksport i zwyżkowe ceny, a nadto zamierza ułatwić przywóz tych artykułów żywnościowych, które zastępują zboże, jak np. ryż.

Wogóle rząd walczyć będzie z drożyzną zapomocą odpowiedniej polityki celnej, jakkolwiek nie może wyrzec się dochodów z ceł, wysokie bowiem normy innych podatków nakazują niewyrzekanie się i tego źródła. Mając w szczególnej opiece konsumenta, nie zapomina rząd i o potrzebach producentów. W tym kierunku kłaść będzie szczególny nacisk na dopływ kredytu, kierując nawet rozporządzalne środki obrotowe do kredytu wewnętrznego. Wreszcie p. prezes Rady ministrów zaznaczył, że należy robić wszystko, by nie stwarzać wśród warstw robotniczych obawy o to, co uważają za swoje zdobycze socjalne. Rząd musi obstawać przy tem, że to, co stanowi zdobycze socjalne wszechświatowe, nie może być naruszone i w Polsce.

Zamykając obrady, p. premjer oświadczył: Stworzyliśmy państwo po wielkiem wyczerpaniu wojennem. Wszystkie nasze kroki muszą być bardzo ostrożne i skierowane być powinny przedewszystkiem do tego, aby ułatwić ludności przetrwanie przeżywanego kryzysu.

Daj Boże, by usiłowania Rządu okazały się skutecznemi!

SKRZYŃSKI I CZICZERIN SPOTKAJĄ SIĘ W WARSZAWIE.

Na skutek interwencji Herriota, który prosił Skrzyńskiego, aby zapoczątkował uregulowanie stosunków polsko-rosyjskich, ma nastąpić spotkanie ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego z Cziczerinem.

W sferach politycznych spodziewają się, że teraz już potrafi Polska zawrzeć układy handlowe z Rosją.

O OŻYWIENIE RUCHU BUDOWLANEGO.

Rada handlowo-przemysłowa przy ministerstwie przemysłu obradowała pod przewodnictwem min. Kiedronia nad ożywieniem ruchu budowlanego. Stwierdzono przytem, iż w ciągu dziesięciu najbliższych lat, ażeby wyrównać dotychczasowy deficyt mieszkaniowy, należy corocznie budować w 12 większych miastach Polski po 25.000 mieszkań dwupokojowych. Rada doszła do wniosku, iż rozwój akcji budowlanej jest uzależniony od stworzenia kredytów długoterminowych, obniżenia zarobków robotników budowlanych i wogóle intenzyfikacji pracy, która jest zresztą konieczną we wszystkich gałęziach przemysłu. Uchwalono konieczność nowelizacji ustaw o długości dnia pracy, o ilości świąt, o urlopach robotników w tym kierunku, aby ogólna ilość godzin pracy w Polsce nie była mniejsza, niż we Francji i Belgji.

KREDYTY ROLNE.

W tych dniach odbyło się posiedzenie pod przewodnictwem p. prezesa ministrów Grabskiego i z udziałem ministra reform rolnych Kopczyńskiego, wiceministra skarbu Klarnera i posła Wilkońskiego, desygnowanego na prezesa państwowego Banku Rolnego w sprawie działalności tego banku. Postanowiono otworzyć długoletni kredyt włościański, uruchomić kasy gminne, jako ekspozytury Banku Rolnego i rozpocząć parcelację gruntów państwowych.

NOWE DJECEZJE W POLSCE.

Rząd przygotowuje obecnie nowy podział państwa na djecezje. Podział ten pozostaje w związku z rokowaniami w sprawie konkordatu. W nowym ustroju Kościoła Polska składać się będzie z czterech metropolji rzymsko-katolickich: z gnieźnieńskiej, lwowskiej, warszawskiej i krakowskiej. Metropolje podzielone będą na 22 diecezyj z arcybiskupami i 18 biskupami. Nowy podział ma doniosłe znaczenie unifikacyjne i polityczne. Granice nowych diecezyj będą tak ułożone, aby zatrzeć ślady granic rozbiorowych. Stworzone będą diecezje: częstochowska, stanisławowska, gnieźnieńska, sejneńsko-łomżyńska i śląska. Nowy podział diecezjalny ureguluje sprawę jurysdykcji terytorjalnej, dotąd bowiem biskupom polskim podlegały diecezje pozostające poza granicami Polski i odwrotnie, np. biskupom niemieckim i litewskim diecezje w granicach Polski.

JAKIE POWIATY UZNANO ZA DOTKNIĘTE KLĘSKAMI ŻYWIOŁOWEMI.

Z ulg przyznanych przez Ministerstwo skarbu przy spłacie podatku majątkowego rolnikom w okręgach, dotkniętych klęskami żywiołowemi, korzystać mogą rolnicy, zamieszkali w następujących powiatach:

Województwa krakowskiego: Biała, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kraków, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Wadowice, Wieliczka Żywiec, Chrzanów, Myślenice, Spisz i Orawa.

W województwie lwowskiem powiaty: Bóbrka, Brzozów, Dobromil, Gródek Jagielloński, Jarosław, Jaworów, Krosno, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Nisko, Przemyśl, Przeworsk, Rudki, Rzeszów, Stary Sambor, Sambor, Sanok, Strzyżów, Tarnobrzeg, Żółkiew, Lubaczów, Rawa Ruska, Sokal.

W województwie stanisławowskiem powiaty: Bohorodczany, Dolina, Horodenka, Kałusz, Kołomyja,

Jak cygan Mirga Jegomościowi płacił.

Jedyny dzisiaj w świecie naród, który mimo swej pokaźnej liczebności nie stara się o wpływy europejskie, nie wrzeszczy i nie narzeka na brak tolerancji, który nie mieści się ani w Lidze Narodów, ani w traktatach o mniejszościach, a mimo to jest najszczęśliwszym i najwolniejszym ze wszystkich w świecie narodów, to pewnie naród cygański.

Wszędy się cygan czuje, jak u siebie w domu, a że Pan Bóg nie dał mu własnej ojcowizny, więc do całego świata pretensje roszczy. Bo i gdzież, w której ziemi cygana nie było? Gdzie ino ludzie żyją, w mały choćby zasobni dobytek, tam go spotkać można, a zawdy z jasnym na twarzy uśmiechem, mówiącym o jego niewątpliwem zadowoleniu i radości życia.

Międzynarodowe zasady ich własności, mają też swój odrębny, do warunków dostosowany charakter. I kiedy zwykli śmiertelnicy codziennie w modlitwie powtarzają — „siódme: nie kradnij!“ to cygan w duszy powiada — „siódme: żyj jak możesz!“ Przykazania tego z mniejszą, lub większą przestrzegają ścisłością, zależnie od utwierdzenia się w „zasadach życia,‘, jakoteż od znajomości terenu i rzeczy.

* * *

W jednej wsi na Podhalu, zdechło w plebańskiem gospodarstwie ciele. Mimo narzekań i lamentacyj wielkich, nie było już żadnej nadziei ratunku. Wywróciwszy swoje głupie, cielęce oczy, po kilku pożegnalnych, nogami uczynionych odkazał, wyciągnęło się na słomie i ani na chwilę nie chciało już ożyć.

— Trudno, nic nie poradzimy — rzekł zatrubowany proboszcz — wola Boża się stała i nic więcej.

— Trochę Boża, a troszkę moja — pomyślał w duszy Maciuś, jako niby plebański pachołek, lękiem na Jegomością pozierając — bo, kiebym był do koniczyny nie wegnał, toby się na jałowej trawie nie zdusiło, i śmierci by nie było.

Wnet wieść ta doszła do pobliskiego osiedla cyganów, którym gody takie nie często się trafiają.

— Plebańskie ciele, niepowszednia rzecz — mruknął stary Mirga, przewracając z radości białkami oczu, dziś jest, jutro może nie być, trza iść.

I wespół z drugim, Marcelim, poleciał w stronę plebanji. Proboszcz, siedząc na ganku, dojrzał zbliżających się cyganów:

— Czegoż wy jeszcze teraz szukacie?

— Niech darują, Jegomość — rzekł stary Mirga, kurcząc się w pokorze we dwoje i z największą czcią w rękę proboszcza całując — pono tu nieszczęście

Peczeniżyn, Rohatyn, Stanisławów, Śniatyn, Skole, Tłomacz, Turka i Nadwórna.

W województwie tarnopolskiem powiaty: Brody, Brzeżany, Buczacz, Kamionka Strumiłowa, Podhajce, Przemyślany, Radziechów, Skała, Tarnopol, Trębowla, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Kopyczyńce, Czortków, Borszów.

W województwie lubelskiem powiaty: Biała, Biłgoraj, Konstantynów, Krasnystaw, Lubaczów, Łuków, Siedlce, Sokołów, Włodawa.

W województwie kieleckiem powiatów: Jędrzejów, Kielce, Końskie, Kozienice, Miechów, Olkusz, Opatów, Opoczno, Pińczów, Stopnica, Sandomierz, Włoszczowa.

LEWICOWE „DOJLIDY".

Jak się dowiadujemy, odnośne czynniki rządowe zwróciły się do Izby Kontroli Państwa, ażeby przeprowadziła natychmiastową szczegółową rewizję w Głównym Urzędzie Żywnościowym, zwanym Guzohanem. Przeprowadzenie rewizji okazało się koniecznem z powodu lekkomyślnej gospodarki finansowej tej instytucji, rozporządzającej w obrocie kilku miljonami złotych, należących do rządu. Szczególnie lekkomyślnie postępował dyrektor Guzohanu, udzielając olbrzymich zaliczek do sumy 760 tysięcy złotych na dostawy zbożowe firmie pod nazwą Związek Główny Rolników Polskich w Warszawie, w którym są zainteresowani jako założyciele i udziałowcy niektórzy bardzo głośni politycy z lewicy. Związek rozporządzał pieniądzmi, nie dostarczał zboża, ściągał zaliczki i unieruchomił kapitały w lokalach, biurach i t. p. inwestycjach.

W SPRAWIE KAR ZA UPRAWĘ TYTONIU NA WŁASNY UŻYTEK.

Min. Grabski, uznając ciężkie położenie wsi i spotykając się ze skargami na zbyt surowe kary na ludność wiejską nakładane za uprawianie tytoniu na własny użytek w drobnych ilościach, zlecił Izbom Skarbowym, by kary te nie były zbyt wysokie i nie powinny przekraczać zbytnio kwoty 10 zł.

Zarazem upoważnił orzekające Władze skarbowe, aby w tych wypadkach, gdzie już orzeczono za przekroczenia tego rodzaju znacznie wyższe kary, złagodzono je w drodze łaski w imieniu ministrów do 10 zł, jednakże, również przepisów ustawy o monopolu tytoniowym.

Wobec powyższego rozporządzenia, wszyscy, ci, którym wymierzono wysokie kary, winni osobiście zglosić się u tej Władzy skarbowej, która wydała orzeczenie i prosić o zniżenie, a o ile uprawa nie była prowadzoną na większą skalę, t. j. na handel, Władze skarbowe mogą obniżyć wymiar kary nawet do 1 zł.

Ze świata.

ANGLJA.

Upadek rządu Macdonalda.

Rząd robotniczy Macdonalda przewrócił się na stosunkowo drobnej sprawie. Jednemu redaktorowi, zwolennikowi komunizmu wytoczyły władze sądowe dochodzenia za artykuł o treści wzywającej do przewrotu. Dochodzenia te kazał wstrzymać premjer. Izba jednak uchwaliła przeprowadzić dochodzenia w tej sprawie, co uznał Macdonald za votum nieufności.

Skorzystał jednak z przysługującego mu prawa odwołania się do ludu, rozwiązał za zgodą króla Izbę i rozpoczął nowe wybory.

Wybory te zadecydują, kto będzie Anglją rządził, czy zwolennicy starego porządku, czy też dość przewrotowo nastrojona partja pracy. — Wybory te odbiją się niezawodnie na całej polityce zagranicznej wszystkich państw świata.

Polska również z niecierpliwością wyniku wyborów oczekuje. — Macdonald i partja pracy spodziewa się

---

stało się wielkie, uszło cosi ze stajku, Jegomościowi nic z tego, a człek ni ma co dzieciom uwarzyć...

— Nic, jak nic, mam psa i trzy...

— O, Jegomościu — westchnął stary Mirga, nie dając proboszczowi dokończyć — dzieci od rania jeszcze nie jadły, Jaga też jakosi zaniemogła, niech sie też nie gniewają... Zrobię Jegomości motykę, albo jak trza będzie co poklepać w kuźni, to sie już zawdy będzie baczyć.

Proboszcz, jak każdy dobry człek, czuły na ludzką biedę i niedostatek, w nadziei otrzymania motyki, dał się cyganom przekonać.

— Ino ta motyka, bo skiby wnet będziemy siekać..

— Niech sie już Jegomość nie trapią, słowo sie rzekło, a to święte — kończył cygan i łypnął z radości oczyma na worek pełen ścierwa, kóty Marceli niósł w stronę osiedla.

Minął już tydzień i drugi, ludzie już dawno skiby posiekali, a Mirgi ani motyki, jak nie było, tak niema. I byliby może długi czas omijali plebańskie obejście, gdyby nie przypadek, który rzecz całą zmienił. Umarło bowiem młode cyganiątko.

— Że umarło, to darmo — tłómaczył Mirga swojej babie Jedze — będzie więcej mieśca, a mniej starunku, ino jak teraz iść do księdza...

W tem sęk i rzecz główna, której się Mirga nieco i obawiał. Chcąc zrobić pogrzeb, trza iść do proboszcza, a pogrzeb przecie konieczny. „Bo choć to ta cyganiątko, moiściewy, ale też człek, jak insi ludzie. Cóż ono winowate? I jemu sie miesce na cmentarzu patrzy, a ziemia ta już każdego przyjmie i przyokryje sobą".

Nabrawszy więc odwagi, ze sercem do cna skruszonem i miną, z której wyczytać można było ze wszystkich największy smutek i zmartwienie, poszedł stary Mirga umówić się co do pogrzebu.

Proboszcz, jak w tym wypadku zrobić mu przystało, zgodził się bez odmowy, pod warunkiem jednak, że przedtem otrzyma zapłatę. Miał już bowiem za sobą jedno doświadczenie. Skrobnął się Mirga ręką poza ucho, bo złotych tyle nie miał, by pogrzeb wyrównać.

— Możeby Jegomość przystali wziąć co z kuźnie, łańcuch na ten przykład?

— Niech będzie i łańcuch, ino trza zaraz przynieść, rzekł proboszcz, któremu pachołek już od paru dni głowę suszył, że niema czem hamować wozu.

Cygan bez dłuższych medytacyj wrócił się do swej budy, i wziąwszy nowo-urobiony łańcuch, zaniósł go proboszczowi. Ten, nie mógł się nadziwić cygańskiej uczciwości, bo oprócz łańcucha przyniósł mu Mirga i obiecaną motykę. I od tego czasu proboszcz, ile razy

jednak zwycięstwa. Wybory się odbędą z początkiem grudnia.

ROSJA.

Kij ma dwa końce.

Sowiety wystosowały do rządu polskiego notę z propozycją zwołania konferencji polsko-sowieckiej w sprawie opanowania bandytyzmu, szerzącego się na kresach. **Własna ich robota wyrosła im ponad głowę.** Bandy sowieckie, które nie mogą wskutek silnego obsadzenia przez nasze posterunki graniczne przedostać się do Polski, rozpoczęły mordy, pożogi po stronie sowieckiej. Pomiędzy wojskami sowieckiemi i bandytami toczą się formalne walki. Szereg wsi płonie. Milicja sowiecka prowadzi obławę w lasach i bagnach. W dniu onegdajszym spłonęła wieś Wielkie Sioło, 2 i pół klm. od granicy. Pożar trwał od godz. 18 do 6 rano dnia następnego. Łuna była widzianą z posterunków granicznych.

Osoby, przybyłe z za kordonu sowieckiego do Wilna opowiadają, że wiadomości o ruchu powstańczym na sowieckiej Białej Rusi są prawdziwe. Coraz częściej dochodzą wiadomości do Mińska o zamachach na posterunki bolszewickie. Sowieckie pisma w Mińsku kolportują fałszywe pogłoski, jakoby bandy te tworzyły się po stronie polskiej.

Wzorem krwawych carów.

Rząd sowiecki, celem rusyfikacji i sowietyzacji Gruzji ucieka się do środka nadzwyczajnego. Oto w okresie likwidacji powstania ruguje Gruzinów z Kaukazu na Syberję lub do północnej Rosji. Obecnie rząd zatwierdził wnioski prowincjonalnych Czeka o deportację 10680 Gruzinów. Krwi również nie żałują.

Dziewięć tysięcy Gruzinów traciły dotąd, wedle relacji poselstwa gruzińskiego w Paryżu, władze sowieckie.

CZECHOSŁOWACJA.

Uroczystości słowackie.

W miejscowości słowackiej w Rużomberku, po drugiej stronie Tatr, przywódca autonomistów słowackich, ks. Hlinka obchodził sześćdziesiątą rocznicę urodzin. Uroczystość ta zamieniła się w wielką manifestację antyczeską, która pod względem wrogiego nastroju do Czechów, przekroczyła wszystkie dotychczasowe demonstracje. 10.000-sięczny tłum Słowaków, który zebrał się, aby uczcić swego wodza, obwołał go prezydentem republiki słowackiej, a nawet domagał się wyboru rządu słowackiego. Ks. Hlinka oświadczył, że naród słowacki został oszukany przez Czechów, którzy nie wypełniają swoich obietnic w sprawie nadania Słowacji autonomji. Jeżeli Słowacy nie otrzymają przyobiecanej autonomji, nie pozostaje im nic innego, jak wywalczyć ją z bronią w ręku. W kołach rządowych demonstracja słowacka wywołała wielkie poruszenie, a rządowa prasa domaga się natychmiastowego aresztowania księdza Hlinki, który nawołuje Słowaków do zbrojnego powstania przeciwko rządowi czeskiemu.

Nadmieniamy, że ks. Hlinka jest przywódcą bratniego stronnictwa słowackiego, a mianowicie Katolicko ludowego.

Z okazji jego sześćdziesięciolecia życzymy — Ojcu narodu słowackiego — bo tak powszechnie Go nazywają, by doczekał rychło spełnienia swych życzeń i aspiracyj narodowych swego ludu.

NIEMCY.

Niemcy dostają pożyczkę.

Umowa w sprawie udzielenia Niemcom przewidzianej w planie Davesa pożyczki w sumie 800 miljonów marek złotych została zawartą. Dzieli się ona na dwie części, to jest amerykańską i europejską. Udział Ameryki wyraża się kwotą 110 miljonów dolarów, subskrybowaną przez Morgana.

---

zajrzeli do niego cygany, nigdy nie puścił ich bez najmniejszej choćby jałmużny. Cieszył się niepomiernie, że dusze zbłąkane nawrócił, bo stary Mirga zaczął nawet, przy niedzielnym czasie, do kościoła przychodzić. Stanął, bywało, przed chórem po prawej stronie, gdzie chłopi — Podhalanie miejsca swe zajmują i wyjąwszy książeczkę z kieszeni, oczu — zdało się — przez całe nabożeństwo od niej nie oderwał. Rzekłbyś, że w rozmodleniu tem, o świecie do cna zapomniał. A to było zwykłe cygańskie nabożeństwo. Czytać bowiem nie umiejąc, książeczkę w opak trzymał, od czasu do czasu kartkę w niej przewrócił, bojąc się, by wokół niego stojący Podhalanie, nie pomiarkowali się na jego modlitwie.

A przed Podhalańcem, nawet cygan z natury butny, z lękiem jakowymś staje.

Proboszcz zaś, jak każdy zapobiegliwy pasterz, radował się w sercu, że stado wiernych owieczek z jego przyczyny się zwiększa.

I tak było czas jakiś.

Aż zdarzyło się, że Marceli żenić się miał z młodą cyganką z Kowańca, od Nowego Targu. Teraz już Mirga śmiało szedł do księdza, który wierząc w prawdomówność „uczciwego" cygana, nie żądał nawet przed udzieleniem ślubu zapłaty.

— Dam ślub — powiada proboszcz — ino do dwóch tyźni masz mi zrobić nowy łańcuch, ale dłuższy jak tamten.

— To sie już zrobi — przyświadczył rzetelnie Mirga, któremu teraz w daną porę wpadł pomysł do głowy, zgodny z jego uczciwemi zasadami życia.

— I ja też dziś widzę — prawił dalej — że Jegomość mają wielkie wozy, a to tam było zrobione na lżejszy wózek. Toby sie jeszcze mogło kie urwać i narobić w drodze nieszczęścia. Jak Jegomość dadzą, to sie go jeszcze poklepie w ogniu, wzmocni i przydłuży o pare ogniw. A już bedą mieć potem wygode na długie roki. Przeżyje nas wszystkich, a nie zepsuje się. Komu, jak komu, ale Jegomościowi to sie już zrobi cogodnie. Po niedzieli przyniesą gotowe.

I proboszcz kazał pachołkowi przynieść łańcuch z wozowni. Mirga wziąwszy go, przewrócił oczyma z radości, Jegomościa ze czcią w rękę pocałował i poszedł gwizdający w stronę swojego osiedla.

Tygodnie za tygodniami mijają, a proboszcz zaczyna wiarę w uczciwość cygańską tracić. Stracił już pewnie i nadzieję otrzymania łańcucha, bo Mirga jak go wziął, tak do dzisiaj jeszcze go klepie i przydłuża.

Antoni Zalas.

Reszta zostanie ulokowaną w Europie, głównie zaś w Anglji, przeważnie w funtach szterlingów. Przeważną część pożyczki umieszczonej w Europie, przejmuje Bank angielski.

Pozatem w pożyczce niemieckiej uczestniczą: Francja, Włochy, Szwajcarja, Belgja, Szwecja, Holandja i same Niemcy. Szwajcarja wpłaci swoją część we funtach lub frankach, Włochy zaś w lirach.

Pożyczka jest zwrotną w 25 latach, a spłata nastąpi albo przez wylosowanie albo przez wykupno. Kurs emisyjny pożyczki wynosi we wszystkich państwach 92 przy stopie procentowej 7. Sumy związane z umorzeniem i oprocentowaniem zajmują się pierwsze miejsce w spłatach reparacyjnych.

Dla nas ta wiadomość jest o tyle nieprzyjemna, że Niemcy mając obecnie tanie pieniądze, rozbudują przemysł i zaleją nas swoimi produktami, które potrafią robić taniej. To niebezpieczeństwo muszą zrozumieć polscy przemysłowcy.

DANJA.

Szczęśliwy naród. — Danja rozbraja się całkowicie.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu duńskiego przy okazji wniesienia budżetu na rok 1925, minister obrony krajowej wniósł projekt całkowitego rozbrojenia Danji. Armja, marynarka, ministerstwo wojny, zostaną zniesione. Całkowicie zostanie zniesioną również ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej. — Wszystkie fortyfikacje mają być zniszczone. Fabryki i inne zakłady pracujące dla wojska, mają być objęte przez państwo i produkować dla ludności cywilnej. Zamiast wojska utworzony zostanie korpus policji, złożony ze specjalnie przygotowanych i wyszkolonych ludzi, którzy będą wspomagani przez żandarmerję pograniczną i oddziały celne. Ochronę wybrzeży mają objąć państwowe straże morskie. — Ale Danja nie ma sąsiadów, czyhających codziennie na ich granice.

CHINY.

Upadek Szanghaju.

Wojska Tszekiangu poddały się. Przygotowuje się zawieszenie broni z Kiang-Su. Dowódcy wojsk Tszekianku Lu Yang-Ksiang i szef sztabu generalnego armji powstańczej uciekli do Japonji. Powstanie ulega więc likwidacji.

HISZPANJA.

Kosztowna wojna.

Według obliczeń urzędowych, straty hiszpańskie podczas ostatniej walki w Marokku wynoszą razem 5 tysięcy ludzi.

Z powodu przewiezienia zwłok H. Sienkiewicza.

Wielkie u nas stroi się święto, jakiegośmy już długo nie mieli. Cały naród polski przejęty jest wieścią o sprowadzeniu do Polski zwłok Henryka Sienkiewicza, który w r. 1916 zmarł w Szwajcarji i tamże w miasteczku Vevey został pochowany. Każdemu Polakowi, gdziekolwiek on będzie, mocniej serce uderzy, gdy o wieści tej się dowie, że zwłoki Sienkiewicza do Polski wracają.

I kimże jest ten mąż, którego każdy z nas tak czci i kocha? Któremu i Czesi chcą od siebie hołd oddać i pragną, by zwłoki jego wieziono przez Pragę? Czy królem może? Ale przecie żył wtedy, gdy byliśmy w niewoli, trzej wrogowie państwo nasze rozdarli, ale pozostał duch, którego żaden wróg wydrzeć nam nie potrafił, który nam przez półtorawiekową blisko nie-

---

X. DR. CZUJ.

Z Pomorza i Kaszubów.

(Dokończenie).

Z Wejherowa przez Redę i Puck jechaliśmy na Hel. Jest to długi, wąski półwysep, ciągnący się na czterdzieści kilka kilometrów, a więc tak jest długi, jak wybrzeże polskie. Gdy się siedzi w wagonie, widzi się miejscami morze po obydwóch stronach, miejscami tylko po jednej stronie, a znów często traci się je zupełnie znowu, tam gdzie półwysep jest szerszy i pokryty lasem. Las ten jest dobrodziejstwem, bo chroni piaszczysty grunt przed wyjałowieniem i zwianiem go do morza. Miejscami widać, jak morze to z jednej, to z drugiej strony zabiera po kawałeczku piaszczystego wybrzeża. to też w tych miejscach skrzętni rybacy porobili tamy, by przeszkodzić dalszemu postępowi zaborczego żywiołu.

Przejechaliśmy szereg miejscowości od Wielkiej Wsi aż do miasteczka Heli, gdzie się rozbudowuje na wielką skalę na wybrzeżu miasto kuracyjne i kąpielowe. Na całym półwyspie niewiele jest ziemi urodzajnej. a ta, która jest, to piasek, na którym się rodzą zaledwie ziemniaki i niebogate żyto. Tu i ówdzie widziałem pasące się na polankach i niewielkich łąkach bydło. Na stacjach kolejowych, przez które przejeżdżaliśmy, wszędzie znaczna liczba letników, bądź oczekiwała na przyjezdnych znajomych, bądź z ciekawości wyległa, by zobaczyć pociąg, jako łącznik ze światem, od którego chwilowo byli odcięci.

Wszystkie twarze uśmiechnięte, zadowolone z wypoczynku. I miejscowa ludność przedstawia się dobrze; schludne odzienie, dobroduszne twarze świadczą, że ludzie ci, od dzieciństwa zżyci z morzem, są spokojnego i dobrotliwego usposobienia, odcięci od świata, jego walk, podstępów i swarów. Życie u nich jest prawie patrjarchalne, t. zn. w gromadzie mają głos starsi, szanowani przez młodszych. Do wiary katolickiej przywiązani, do kościoła uczęszczają regularnie. Tylko w Heli są luteranie, przesiedleni z Gdańska, mają swój zbór, zresztą sami katolicy, mówiący po kaszubsku.

Z okna wagonu widziałem w Kurnicy stary kościółek, otoczony kępą drzew, a opodal szereg domów i zabudowań gospodarczych. wszystko skromne, ale utrzymane w porządku.

Każdy Kaszub na Helu, czy to w Wielkiej Wsi, w Kurnicy, Chałupach, czy Heli, jest z zawodu rybakiem. W pewnych czasach urządzają gromadnie wyprawy na połów i wspólna praca odbywa się według cechów, czyli związków, liczących po kilkunastu ludzi i zdobycz dzieli się na części. I ksiądz i nauczyciel dostaje swoją cząstkę, a także ułomni, czy starzy, którzy skazani są na ofiarność drugich.

Połów ten często jest niebezpieczny, gdy rybaków na małych czółnach zaskoczy sroga burza, zdala od wybrzeża, tak, że zdążyć na czas nie można. Bo trzeba wiedzieć, że to spokojne morze w pogodny dzień, czy

wolę nie pozwolił zapomnieć, że jesteśmy Polakami i jemu właśnie, Sienkiewicz królował. Był więc królem narodowego ducha. Jako jeden z największych polskich powieściopisarzy ostatniej doby krzepił przygnębionych niewolą braci-Polaków, dawał im, co miał najdroższego, duszę swoją, wypowiedzianą w licznych dziełach, w których na każdej karcie, w każdym prawie wierszu czuć najgłębszą miłość Boga, Ojczyzny i wiarę w jej zmartwychwstanie. A pisał tak pięknie, jasno i zrozumiale, choć stylem barwnym, a tak prostym, że każdy książki jego z upodobaniem czytać i rozumieć może. Dziś znajdują się one nie tylko w salonach ludzi uczonych, ale w każdej bibljotece wiejskiej, w każdej prawie chacie polskiej.

Tem właśnie H. Sienkiewicz zdobył sobie nieśmiertelną sławę, za to go wszyscy kochamy i czcimy, dlatego też radość ogarnia nasze serca na wieść, że ciało jego spocznie w jego własnej ziemi, którą najbardziej ukochał i w książkach opisywał. Pisał bardzo dużo, ale największemi jego arcydziełami są powieści: „Pan Wołodyjowski“, „Potop“, „Ogniem i mieczem“, „Krzyżacy“, w których opisuje wojny polsko-szwedzkie z siedemnastego wieku, a następnie powieść „Quo Vadis“, w której bardzo pięknie przedstawia prześladowanie i męczeństwo pierwszych chrześcijan za czasów panowania cesarza rzymskiego Nerona. Ta ostatnia zwłaszcza powieść zdobyła mu światową sławę i już ją przetłumaczono prawie na wszystkie języki. Każdy prawdziwy obywatel-Polak winien te książki przynajmniej w streszczeniu poznać.

Całem sercem umiłował on swoją ojczyznę, lecz nie doczekał już tej radosnej chwili, by choć raz odetchnąć w wolnej Polsce. Zmarł na obczyźnie, dwa lata przed jej wyzwolinami.

W testamencie zostawił całemu narodowi swoje dzieła nieśmiertelnej sławy i cały naród, wszystek lud polski, spieszy teraz złożyć hołd jego zwłokom, które spoczną już w swojej ziemi, w wolnej i niepodległej Ojczyźnie naszej, złożone w katedrze św. Jana w Warszawie.

Co pisze lud.

Przydonica, pow. Nowy Sącz.

W dniu dzisiejszym przybył do nas na wiec p. poseł Jasiński, prezes Klubu Katolicko-Ludowego. Po wyborze prezydjum, w skład którego weszli: b. nacz. gminy p. Sadłoń i p. naucz. Połoński, zabrał głos poseł Jasiński, który w jednem przemówieniu wyjaśnił zgromadzonym politykę i dążenia obecnego Sejmu i Rządu, streścił pokrótce zarazem cały szereg niedawno wyszłych ustaw. Po wyczerpującem przemówieniu posła Jasińskiego zabierali głos pp. Mamak, Sadłoń i inni.

Na interpelacje wyborców odpowiedział w końcowem przemówieniu poseł Jasiński, wzywając do zgody i jednolitego frontu ludowego na wsi pod hasłem: „Bóg i Ojczyzna“. — Wreszcie zgromadzeni uchwalili następujące rezolucje:

1) Zgromadzeni na wiecu sprawozdawczym w Przydonicy uchwalają jednomyślnie votum zaufania posłowi Jasińskiemu i Stronnictwu Kat. Ludowemu i proszą nadal o owocną pracę dla dobra ludu.

2) Zgromadzeni domagają się przeprowadzenia sprawiedliwej reformy rolnej i rozdziału ziemi między inwalidów wojennych.

3) Zgromadzeni domagają się sprawiedliwego rozdziału zapomóg i pożyczek dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi.

---

noc, staje się strasznem, gdy je wichry, ciągnące z północy rozkołyszą; wtedy biada nawet wielkiemu statkowi, a cóż dopiero małej łupinie rybackiej! Okrutny ryk fal piętrzących się jak olbrzymie góry, ciska się w pianie i przypuszcza szturm do wybrzeża, tak, że się wtedy zdaje, iż cały półwysep zniknie z powierzchni i zginie w odmętach. Iluż to rybaków, którzy wyjechali w ciszy i spokoju na połów, z nadzieją w sercu, że będzie obfity, już więcej nie wróciło w ojczystą sadybę; znaleźli śmierć w morzu. Dlatego, gdy się wyprawia na pracę, żegna się ze swoimi, robi testament i wzywa Pana Boga na pomoc. Rybak jest pobożny, bo obcowanie z bezkreśnym, a tak kapryśnym żywiołem, który go żywi wprawdzie, ale i grozi jego życiu, uczy go pobożności, uczy go, że na nic się zda liczyć tylko na własne siły. Człowiek wobec morza, zwłaszcza podczas burzy, czuje swoją małość i nicość. Ułowione ryby idą częścią na sprzedaż do Gdańska, Pucka, a teraz do Gdyni, a częścią zostają w domu jako pożywienie. Za sprzedane ryby kupuje Kaszub potrzebne rzeczy od pożywienia począwszy, a na ostatnim sprzęcie, czy części ubrania skończywszy.

Ryby, pozostawione w domu, wędzi się i suszy, ładuje się w beczki i chowa na zimę, jako najpewniejszą część pożywienia.

Przechodząc ulicą Heli, widziałem przed domami na straganach wędzone węgorze i flądry, dość tanio sprzedawane i wcale smaczne. We wszystkich domach były okna pootwierane i przez nie można było zauważyć porządek i dostatek w sprzętach i pościeli. W tej ostatniej mieścinie prawie cała ludność mówi po niemiecku i dopiero w ostatnich czasach powoli nagina się do polskiej mowy. Z czasem spolszczą się chyba wszyscy, ale luteranizm zostanie jeszcze na długo, bo, jak wspomniałem mają tu swoją kirchę i pastora. — Niemki mają dziwny zwyczaj wystawiania w drzwiach świętych od góry do połowy.

Na samem wybrzeżu powstał cały szereg hoteli, restauracyj i will, w których mieszkają i stołują się bogatsi letnicy; mniej bogaci mieszkają albo w niemieckiej mieścinie, albo gdzieś dalej, a stołują się albo w miejscu, albo w skromniejszych jadłodajniach.

Plaża, czyli wybrzeże piaszczyste dość obszerna i długa, służy kąpiącym się w morzu, a potem wygrzewającym się na słońcu. Jest tu tak lekki piasek, że z wielkim trudem udało się na nim częściowo zaszczepić sosninę, a bliżej morza pewien rodzaj trawy, która przeszkadza wiatrom w ich robocie. Na samym końcu półwyspu morze się cofa powoli i nadsypuje piasek.

Z wysokiej latarni morskiej roztacza się widok dokoła na kilka mil; na północ pełne morze — na południe zatoka, a dalej wybrzeże z Puckiem, Gdynią; hen aż ku Gdańskowi.

Wieczorem po wykąpaniu się, napatrzeniu się morzu, zabraliśmy się do powrotu. Wsiedliśmy na niemiecki statek firmy Paul Beneke, kursujący między Gdańskiem a Helem przez Gdynię i inne miejscowości nadmorskie między Gdynią a Gdańskiem i płynęliśmy

4) Zgromadzeni wzywają wszystkie ludowe kluby w Sejmie do wspólnej pracy w imię wiary i sprawiedliwości dla dobra ludu polskiego. Wkońcu okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Stronnictwa Katolicko-Ludowego zakończono zebranie. **Obecny.**

Krościenko, n. Dunajcem.

PODHALANIE PIENIŃSCY W CZĘSTOCHOWY.

Na dzień 14 ub. m. zapowiedziana pielgrzymka do Częstochowy, na czele której stanął sam nasz ks. proboszcz Sawiński, była dla nas miłą niespodzianką. Zgórą sto osób wzięło w niej udział, nawet młodzież i starcy zgrzybiali. Inteligencji miejscowej nie brakło również. Przy odgłosie śpiewu i muzyki ruszyliśmy w drogę na wózkach, na których przejechaliśmy przez pięć godzin w stronę pociągu. Lud okolicznych wiosek widząc nas tak tłumnie jadących na kilkudziesięciu wozach, z zazdrością patrzał na ten orszak i chętnieby się z nami połączył. Nasza kompanja na stacji w Nowym Targu powiększyła się jeszcze, gdyż przyłączyły się grupy pątników ze Szczawnicy, z Tylmanowej i Ochotnicy, a każda ze swoim Proboszczem na czele. Ruszyliśmy pociągiem w dalszą drogę. Wrażeń niepodobna piórem opisać. Ze łzą radosną w oku dziękowaliśmy P. Bogu i naszej Królowej, żeśmy szczęśliwie przybyli na to miejsce święte i tak drogie dla serca naszego i pierwsze nasze westchnienia, które się z głębi serc wyrywały, to były dzięki za naszą Ojczyznę kochaną i że z grobu zmartwychwstała, a przytem nie przestaliśmy prosić, aby Matka Najświętsza na zawsze naszą Królową zostawała, żeby ta nasza Ojczyzna była zawsze katolicką nie tylko z imienia, lecz i z czynów. I gdyśmy wszystkie jeszcze inne prośby wynurzyli, pokrzepieni na duchu, gotowaliśmy się do odejścia, gdy ku naszej radości ujrzeliśmy w pośród nas naszego Najprzew. Ks. Biskupa Tarnowskiego, który na widok swoich djecezjan także swą radość wyraził i po ojcowsku do nas przemówił. Słowa jego serdeczne pozostaną na zawsze w naszej pamięci.

W Krakowie skierowaliśmy kroki na Wawel do trumny patrona Polski św. Stanisława, zwiedziliśmy groby naszych królów, skarbiec i cenne pamiątki naszych przodków i dzwon Zygmunta na wieży. Podziwialiśmy te wszystkie wspaniałości, a zarazem dziękowali P. Bogu, że je raczył zachować od rąk grabieżczych przez tyle wieków.

Oprócz tego zwiedzaliśmy po kolei inne kościoły na Skałce, kościół Marjacki, na Wesołej Serca P. Jezusa i wiele innych, które nas w podziw wprawiały, wszak po raz pierwszy widzieliśmy tyle piękności, gdyż po raz pierwszy wyruszyła pielgrzymka z Podhala Pienińskiego. Gdy wróciliśmy do swoich gór, opowiadaniom nie było końca i nie będzie, bo jak P. Bóg pozwoli, na przyszły rok to liczba wycieczki o wiele razy się powiększy. A tymczasem naszemu Czcigodnemu Ks. Proboszczowi za wszystkie starania i trudy w sprawie podróży i również Ks. Proboszczowi z Ochotnicy, z Tylmanowej i ze Szczawnicy przesyłamy tą drogą stokrotne, serdeczne Bóg zapłać!

W imieniu uczestników i uczestniczek

T. Gabryś.

---

po spokojnej powierzchni wody. Hel oddalał się coraz bardziej, a Gdynia się przybliżała. Towarzyszyła nam gromada mew, pięknych morskich ptaków. Statek bardzo przyzwoity, może pomieścić około 800 pasażerów — jest na nim restauracja, a nawet radjo! Przykre myśli cisnęły mi się do głowy, podczas jazdy na tym niemieckim statku. Pytałem się w duszy, dlaczego nie znajdzie się polskie przedsiębiorstwo, któreby się zajęło przewożeniem polskich gości? Mogłoby dobrze zarabiać i obcy nie napychałby sobie kieszeni polskiemi pieniądzmi! Niestety, u nas wciąż brak ludzi przedsiębiorczych i zapobiegliwych, a ospałość i niedołęstwo gubi nas na każdym kroku. Podobno ubiegłego roku zabrała się jakaś polska spółka do tej roboty, ale zbankrutowała. Nie wiem, dlaczego, ale to smutne powinno się zmieniać na lepsze, w miarę, także coraz bardziej zaludniać się będzie Gdynia i Hel.

Po godzinie jazdy morskiej — wysiedliśmy w Gdyni, — a przenocowawszy w Wejherowie, po kilkudniowym pobycie w tym pięknym zakątku Polski, wybraliśmy w powrotną drogę przez Gdańsk, Poznań na Kraków. Przejechaliśmy przez korytarz śląski, gdzie nas obsługiwali niemieccy konduktorzy, a ze mnie ściągnięto kwotę 15 zł., bo nie wiedziałem, że tam nie wystarczy legitymacja poselska.

Z żalem opuszczaliśmy Kaszuby, tę nasza nadmorską Szwajcarję, ale i z nadzieją, że tu kiedyś znów zaglądniemy, a wtedy może już będzie znacznie lepiej, gdy Rząd polski i cała Polska zrozumie, że tymi kresami także się należy zająć w sposób szczególniejszy.

Koniec.

Sadźmy drzewka owocowe.

Miłe uderzyła mię krótka notatka w „Kronice" „Ludu Katolickiego" z ubiegłego tygodnia, zachęcająca czytelników do sadzenia drzewek owocowych w obecnej jesieni. Krótka notatką wydaje mi się jednak niewystarczająca. Sprawie należy więcej poświęcić miejsca i o gościnę na łamach „Ludu Katolickiego" w tej sprawie proszę.

Spotkałem się niedawno z jednym z młodych przyjaciół z Limanowszczyzny. Skarżył się biedak na nieurodzaj pszenicy, na niezmiarkę i inne robaki i szkodniki, że żyto źle obrodziło, owiesek dość płony. Ziemniaki tu i owdzie wygniły. Byłoby kiepsko z groszem, gdyby nie grube „dudki", które zagarnął mój przyjaciel za owoce ze sadu. Zawsze to, jak Pan Bóg na jedno nieurodzaj spuści — to na drugie da ładny zbiór. Chwalił się też ten młody człowiek, że dochód ze sadu i to niewielkiego przyniósł mu bardzo pokaźny dochód, z którego zapłacił podatki i kupił sobie i rodzinie ubranie i obuwie i jeszcze coś-niecoś mu zostało, nie biorąc pod uwagę dużego zapasu owocu dla domu na zimę. Czemuż w tej sytuacji nie jest każdy chłop polski. Czy nie każdy ma jakiś ogródek, na którymby mógł zasadzić parę drzewek owocowych, czy mało w Polsce jest kęp, miedz i ogródków pustką stojących?

Polskie miasta sprowadzają dziś owoce za drogie pieniądze z południa, z Czech, Węgier i z Włoch. Czy nie szkoda na to pieniędzy i czy te nie mogłyby zostać w domu. Czy to nie wstyd, że sprowadzamy tyle setek wagonów marmelady i innych przetworów owocowych z zagranicy.

Pisał nieraz „Lud Katolicki", że zagranicą gminy obsadzają drogi publiczne drzewami owocowymi i że dochód z tych drzewek bardzo często pokrywa nie tylko koszta konserwacji drogi, utrzymania dróżnika, ale i wszelkie inne wydatki gminne. Co to za mądre narody, co raz zasadzą drzewka, pilnując je oczywiście bardzo skwapliwie i dbając o nie. A przez całe lata następnie zbierają grube dochody, zwiększając przez to majątek narodowy. Czyż polska wieś nie powinna zagranicy pod tym względem naśladować. Inaczejby wtedy wyglądały szkoły nasze

po wsiach, gdyby wieś miała poza podatkiem duże dochody ze sprzedaży owoców z drzew przydrożnych. Zginęłyby te ciągłe kłopoty o węgiel i drzewo dla szkół, o książkę dla biednych dzieci, znalazłyby się prędzej środki na porządną sikawkę pożarną, na czytelnię, czy bibljotekę. Dokąd mamy się lenić i tylko mówić ładne słówka?

Już przed wojną próbowano urządzać t. zw. „święta sadzenia drzewek owocowych“. I takie piękne uroczystości powinna urządzać rokrocznie każda gmina, każda szkoła, każda rodzina przy każdej sposobności.

Czytałem w jednej książce i mówił mi to samo mój przyjaciel z Limanowszczyzny, że był przed laty w ich parafji proboszcz, dziwak wielki, ale złote serce, który nie ochrzcił dziecka, nie dał ślubu nikomu, nikogo nie pochował, jeśli ten interesant, czy jego rodzina nie zakupiła na tę intencję szczepu i zasadziła go w swoim ogródku. Po latach efekt był ten, że każda rodzina w parafji miała dziesiątki drzewek zasadzonych z okazji jakiegoś przyjemnego czy smutnego wypadku w rodzinie. Dziś już to „dziwactwo“ starego proboszcza parafja błogosławi. Czyby nie należało metody tego księdza naśladować.

Przypomnę też czytelnikom „Ludu Katolickiego“, jak Japończycy uczcili pamięć poległych w wojnie chińsko-japońskiej i rosyjsko-japońskiej.

Wszystkie gazety wypowiadały mniej więcej takie zdania:

Nasz pomnik musi być tani, trwały i pożyteczny, więc na pamiątkę bohaterów zasadzimy las wiśniowy. Jego kwiaty będą przypominały dusze walecznych, a pieniądze ze sprzedaży owocu będziemy mogli obracać na jakieś cele z dobrem publicznem związane.

Nie poprzestał ten mądry naród tylko na słowach. Japonję słusznie nazywają przecie krajem ogrodów. Pomnik ten może jest najtrwalszym i niesłychana rzecz w świecie — dochodowym.

Czy na polskich polach bitew, cmentarzyskach bohaterów, padłych na wojnie na niepodległość, na skromnych starych cmentarzach wiejskich nie zasadzić na ich pamiątkę drzew, przypominających ofiarne życie zmarłych. Pomniki te zaś byłyby tanie, trwałe i pożyteczne.

Na zakończenie przypomnę parę wskazań dla ogrodników, wyczytanych w jednem z pism ludowych warszawskich:

Rolnik postępowy umie wyzyskać każdą piędź ziemi, umie wyhodować nie tylko dobre dorodne zboże, ale piękne owoce. Dlatego też zakładając sad, pamiętajmy, jak zakładać należy: 1) glebę wybierajmy pożywną, pulchną, nie namokłą; ziemie pszenne bardzo nadają się pod sady. — 2) Zaopatrujmy się w zdrowe drzewa, nie zrakowaciałe. — 3) Sadzić drzewa owocowe jesienią, rzadko na wiosnę, gdyż jesienią się przyjmują. — 4) Sadzić odmiany zimowe. Starajmy się mieć odmian wspomnianych jak namniej, dajmy na to 2 lub 3, gdyż to ułatwi nam dozór owocu, zbiór, zbyt. Łatwiej jest zbyć wagon owocu jednej lub dwóch odmian, niż wagon owoców o 20 odmianach, nie mówiąc już o tem, że zbiór, jak i dozór pociąga za sobą wielkie koszta materjalne.

Zakładajmy więc sady owocowe. Zmierzajmy ku temu, aby koło każdej zagrody wiejskiej był sad owocowy. Tym sposobem doczekamy się, iż nasze wioski zamienią się w olbrzymie sady, tonące w zieleni drzew owocowych, wzbogacając jednostki i kraj cały.

Nie wolno zmarnować jesieni. Trza zostawić trwałą pamiątkę dzieciom i wnukom.

Marcin Głąb.

KRONIKA.

KALENDARZYK TYGODNIOWY:

19. **Niedziela.** Piotra z Alk.
20. Poniedziałek. Jana Kantego.
21. Wtorek. Urszuli p. m.
22. Środa. Marji Salomei.
23. Czwartek. Seweryna i Rom.
24. Piątek. Rafała Archan.
25. Sobota Kryspina i Krys.

W IMIĘ RZETELNEJ PRAWDY. W artykule: „O Zjednoczeniu ruchu ludowego“ w nrze 39 „Ludu Katolickiego“ wdarło się przez przeoczenie parę słów ostrych, skierowanych pod adresem posła Witosa. Redakcja i komitet redakcyjny „Ludu katolickiego“ z temi wyrażeniami tam umieszczonemi się nie solidaryzuje.

NASZ KALENDARZ NA ROK 1925. Administracja naszego pisma otrzymała na skład większą ilość egzemplarzy „Kalendarza Polskiego“ na rok 1925, wydanego przez Bibljotekę Religijną we Lwowie. Kalendarz przedstawia się bardzo okazale. Bogato ilustrowany zawiera obszerną treść, a w szczególności liczne przepowiednie pogody, poradnik gospodarczy na cały rok, niezwykle interesującą część literacką i dział zdrowotny, gospodarczy, rzeczy ciekawe, kącik humorystyczny oraz dział informacyjny i adresowy. Cena za 1 egzemplarz 1 złoty. Na przesyłkę pocztową należy przesłać do Administracji 20 groszy na 1 egzemplarz. Przy zamówieniu 10 kalendarzy — 1 egzemplarz darmo — i nie płaci się należytości przesyłkowej.

UROCZYSTOŚĆ POGRZEBOWA ZWŁOK HENRYKA SIENKIEWICZA. W dniu 25 października, jako w dniu pogrzebu Sienkiewicza we wszystkich szkolach średnich, seminarjach i wyższych oddziałach szkół powszechnych, jedna godzina lekcji poświęcona będzie omówieniu działalności Sienkiewicza.

WYDZIAŁ OGRODNICZY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO, przystępując w tym roku do rozszerzenia akcyj rozsprzedaży drzewek owocowych, zapewnił sobie większą ilość w zakładzie sadowniczym „Glinka“ pod Krakowem. Drzewka są zdrowe, silne, podwójnie szczepione, a co najważniejsze, w doborowych, wypróbowanych i pewnych odmianach. Cena drzew, bez względu na gatunek, z 20% opustem dla członków Kółek rolniczych wynosi 2 złote za sztukę loco Kraków. Zamówienia należy kierować do Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, albowiem tylko te zamówienia mogą uzyskać zniżkę. Wysyłkę uskutecznia się za zaliczką. Ze względu na porę już cokolwiek spóźnioną, prosimy zamówienia nadsyłać jajknajprędzej.

SREBRNE DWUZŁOTÓWKI Z AMERYKI. Poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Stanach Zjednoczonych, nadesłał do Warszawy zawiadomienie, iż pierwszy transport srebrnych monet 2-złotowych które bite są w Ameryce, został już załadowany i wysłany. Przybycie tego transportu spodziewane jest w najbliższych dniach. Jednocześnie oczekiwane są dalsze transportu bilonu metalowego, które pozwolą na stopniowe wycofywanie bilonu zdawkowego, wartości groszowych.

NIEMIŁA PRZYGODA. Zofję Ignatowicz z Łodzi, jadącą do domu ze Lwowa, spotkała pod Tarnowem niemiła przygoda. Okradziono ją bowiem doszczętnie z gotówki i z biletu podczas snu. Sytuacja byłaby dla okradzionej przykra, gdyby publiczność nie zebrała dla niej w drodze składki kwoty wystarczającej na zapłacenie biletu i koniecznych wydatków.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA POLEGŁYCH W OBRONIE POLSKI. Warszawa złożyła hołd swoim obrońcom, poległym na polach Ossowa. Odsłonięto mianowicie pomnik w tem miejscu na cześć poległych w obronie Ojczyzny. Pod pomnikiem zgromadziły się oddziały 21 i 36 p. p., baterja 28 pułku artylerji polnej, oraz organizacje społeczne. O godzinie 11 przed południem przybył premjer Grabski, marszałek Sejmu Rataj, marszałek Senatu Trąmpczyński, zastępca ministra spraw wojskowych, gen. Majewski, przedstawiciele miasta i t. d.

Pomnik jest w kształcie obelisku, z symbolicznym orłem, rwącym się do lotu. Pomnik został wzniesiony wśród mogił i nosi napis:

„14-go sierpnia 1920 r. 7-krotnie odparliśmy hordy bolszewickie i tu polegliśmy u wrót stolicy, a wróg odstąpił".

Następują nazwiska poległych, w tej liczbie na pierwszem miejscu kapelan 26 p. p. Ks. Ignacy Skorupka. Po przemówieniach okolicznościowych i odśpiewaniu roty, nastąpiła defilada wojsk, które brały udział w bitwie pod Ossowem w roku 1920.

ILE JESZCZE MAMY MAREK W OBIEGU? Według stanu rachunków Banku Polskiego z dnia 30 września pozostaje jeszcze do wycofania 10.804 miljardów marek polskich, co stanowi wartość 6 miljonów złotych. Ostateczny termin wymiany marek polskich na złote przypada na dzień 31 maja 1925 roku, po którym to terminie nie wymienione banknoty markowe tracą wszelką wartość.

GIMNAZJUM LWOWSKIE OFIAROWUJE WOJSKU SAMOLOT. XI gimnazjum im. Śniadeckich we Lwowie — jak donoszą ze Lwowa — ofiaruje dla wojska polskiego samolot bojowy.

CENA JAJ W WARSZAWIE WZROSŁA i wynosi od 15 do 20 groszy za sztukę.

PARCELACJI ULEGŁO 50.000 ha użytków rolnych od 1 stycznia do 1 lipca b. r., z czego na parcelację dokonaną przez urzędy ziemskie przypada około 30%.

ZAKUP KONI DLA WOJSKA odbywać się ma, wedle uchwały komitetu ekonomicznego Rady ministrów, w kraju. Na zakup zagranicą potrzeba będzie osobnego zezwolenia komitetu Rady ministrów.

ŁÓDŹ EKSPORTUJE w dalszym ciągu kołdry bawełniane dla Anglji.

NIE BĘDZIE PODWYŻKI CEN CUKRU. Komitet ekonomiczny Rady ministrów rozpatrywał żądania cukrowników o podwyższenie ceny zasadniczej cukru z 55 zł. na 94 zł. i wypowiedział się kategorycznie przeciwko temu żądaniu.

BEZCZELNOŚĆ ŻYDOWSKA. Do jednej z instytucji oświatowych w Krakowie zwróciła się Dyrekcja Gimnazjum żeńskiego Chwolesa z Białegostoku telegraficznie z prośbą o zaopiekowanie się wycieczką młodzieży szkolnej udającej się do Krakowa. Ponieważ instytucja ta swój dom wycieczkowy już zwinęła, a pragnie zawsze młodzieży szkolnej przyjść z pomocą, przeto skierowała wycieczkę do Domu SS. Miłosierdzia przy ul. Krowoderskiej. Gdy po przybyciu wycieczki do Krakowa okazało się, że to jest wycieczka żydowska, zwrócono jej uwagę, że o ileby jej pomieszczenie w Domu Zakonnym nie odpowiadało, to może korzystać z kwater wycieczkowych na Wawelu. Wycieczka jednak udała się do Domu SS. Miłosierdzia i tam się rozgościła. Przed spoczynkiem jeden z pedagogów zażądał od Siostry Przełożonej usunięcia ze sali Krzyża i figurki Matki Boskiej ponieważ „te rzeczy obrażają uczucia religijne uczenic żydówek". Podajemy ten goły fakt do wiadomości i pytamy: **Kto prowokuje?**

JUBILEUSZ TOW. ŚW. ZYTY W KRAKOWIE. W ubiegłą niedzielę dnia 28 września obchodziło uroczyście Towarzystwo sług katolickich pod wezwaniem św. Zyty 25 jubileusz założenia.

„BISKUP" KOŚCIOŁA AMERYKAŃSKO-POLSKIEGO DLA KRAKOWA. Agitacja amerykańsko-polskiego Kościoła narodowego, mająca na celu tworzenie własnych parafji w Polsce. Jak wiadomo, agitację te prowadzi bardzo intensywnie b. poseł Stapiński, przebywający obecnie w Stanach Zjednoczonych. W tych dniach nadeszła ze Stanów Zjednoczonych wiadomość, że na „synodzie" polskiego Kościoła narodowego w Scranton w Stanach Zjednoczonych A. P., który odbył się 16 lipca b. r., wybrano biskupem dla „Polskiego Kościoła" Franciszka Bończaka. Dnia 17 sierpnia b. r. Bończak został „konsekrowany" i wyjechał do Krakowa, celem zorganizowania „diecezji" Kościoła narodowego w Polsce.

REICHERT, urzędnik depozytów w Krakowie, o którym donieśliśmy, że zdefraudował 100.000 zł. i moc depozytów, został już przyłapany w Czechach i odstawiony do więzienia w Krakowie. Wszystkie depozyty zostały już oddane, z wyjątkiem gotówki, na którą jest pokrycie w znacznym majątku Reicherta i jego wspólnika Sterna, tak że Kasa nie poniesie żadnej straty. Reicherta namówił do „pożyczania" pieniędzy z Kasy Stern, żydowski kupiec krakowski, który tymi pieniądzmi handlował.

Ucho się jednak urwało.

ZABAWA DZIECKA POWODEM POŻARU. We wsi Dusanowie w powiecie przemyślańskim, województwie Lwowskiem, gospodyni Dalowska pozostawiła w chacie 3-letnie dziecko bez opieki. Dziecko wdrapało się na jakąś skrzynię, na której leżały zapałki i zaczęło się bawić temi zapałkami. Skutek był taki, że wszczął się pożar, który zniszczył całwowicie 7 zabudowań wraz z tegorocznemi zbiorami. Dziecko zdołano uratować.

JESZCZE JEDEN SPOSÓB TĘPIENIA SZCZURÓW. Smalec wieprzowy miesza się z niegaszonem wapnem i z tej mieszaniny przyrządza się pigułki. Pigułki te rozrzuca się tam, gdzie najwięcej szczurów grasuje i w pobliżu stawia się miseczkę z wodą. Szczur po zjedzeniu pigułek pije chciwie wodę, która rozkłada znów wapno zjedzone w pigułce i spala sobie w ten sposób kiszki i żołądek.

Pszenica od 30—32 zł; żyto 28—30 zł; owies 20—25 zł; siano 10 zł; masło 4—5 zł; jaja 16—18 gr; mleko 20 do 25 groszy.

Odpowiedzi P. T. Wyborcom.

Kowalski Jan, Jodłowa. Pismo otrzymałem, dokładnie odpowiadam listownie.

Wojciech Niewiarowski, Tuchów. Sprawę poruszę w odpowiednim miejscu.

Solak Anna, Tarnów. Gdzie skierowano rekurs, czy wogóle wniesiony? Odpowiadam także kartką.

Koło Inwalidów, Szczucin. Zrobić podanie, a sprawę poprę. **Żmuda Jan, Jastrzębka nowa.** Odpowiedziałem listownie. **Lassa Józef, Maków.** Odpowiedź listownie.

U. P., Zabawa. Odpowiedziałem listownie.

Niewiarowski Wojciech, Tuchów. Żądania nie do spełnienia, albowiem nieuchwalano jeszcze podobnych ustaw i niema o tem co marzyć.

Żmuda Jan, Lisia Góra. Pomyślimy o tem w niedalekiej przyszłości.

Od p. Ministra Wojny otrzymałem następującą odpowiedź:

W odpowiedzi na interwencję Księdza Posła z dnia 3 kwietnia b. r. w sprawie zwrotu **ks. Witkiewiczowi** instrumentów, wypożyczonych w roku 1915 b. 6 pp. Leg., spieszę donieść, iż szczegółowe poszukiwania, przeprowadzone w tej sprawie zdołały jedynie ustalić, że w 4 pp. Leg. znajdują się następujące instrumenty, stanowiące własność ks. Witkiewicza: **1 kornet B, 1 trąba Es, 1 puzon B, 1 bębenek.**

Wymienione instrumenty poleciło Dowództwo O. K. X. w Przemyślu zwrócić właścicielowi.

Odnośnie reszty instrumentów (1 kornet Es, 1 alt Es, 1 skrzydłówka basowa), mających się rzekomo znajdować w posiadaniu 5 pp. Leg., przeprowadzone poszukiwania niestety nie dały pomyślnego rezultatu, gdyż wspomniany pułk nie posiada instrumentów ks. Witkiewicza, jak również Dowódcy 5 pp. Leg. nic nie jest o nich wiadomem.

Ks. Dr. Czuj.

* * *

Izba Skarbowa komunikuje mi:

Marjannie Jopowej, wdowie po śp. Józefie szer. b. arm. a. w., zamieszkałej w Jazowsku l. 144, przesyła się równocześnie formularz deklaracji do wypełnienia i potwierdzenia przez kompetentne władze. Po zwrocie deklaracji nastąpi przekazanie renty bieżącej i zaległej.

W sprawie ewentualnego przyznania zaopatrzenia wojskowego **Marji Nowakowej,** wdowie po śp. Stanisławie, Izba Skarbowa zwraca się równocześnie tut. pismem L.5423—R. P.—24/VI do Dowództwa Okręgu Korpusu V w Krakowie celem nadesłania metryki śmierci jej męża, po nadejściu której wyda się dalsze zarządzenia.

W sprawie ewentualnego przyznania zaopatrzenia wojskowego **Wojciechowi Walkowskiemu,** zamieszkałemu w Jazowsku, pow. Nowy Sącz za syna Wincentego, szer. b. arm. a. w. Izba Skarbowa zwraca się równocześnie tut. pismami L. 24867—R. P.—24/VI do Dowództwa Okręgu Korpusu Nr. V w Krakowie, oraz do Poselstwa Polskiego w Wiedniu, celem nadesłania metryki śmierci jego syna.

Rezolucją z dnia 6 czerwca 1924 L. 19264—R. P.—23/VI, Izba Skarbowa nie uwzględniła prośby **Józefa Solarczyka** z Nowego Sącza o przyznanie zaopatrzenia wojskowego za syna Jana, albowiem wymieniony posiada jeszcze inne dorosłe dzieci, które winny dać ojcu utrzymanie.

Izba Skarbowa nie uwzględniła prośby **Jana Sarny** z Nowego Sącza o zaopatrzenie wojskowego za syna Józefa, szer. b. arm. a. w., ponieważ wymieniony, pobierając emeryturę z tytułu swej służby cywilnej, jest już zaopatrzony. Równocześnie powiadamia się o tem stronę rezolucją tut. Izby Skarbowej z dnia 9 września L. 17314—R. P.—24/VI.

Poseł Ignacy Jasiński.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Ludwika Czopp, Petryków, p. Tarnopol. Otrzymaliśmy 2 zł, nie wiemy na co. Gazety przesyłamy.

Ksawera Pierzchalska, Szwecja. Wszystko pomyślnie załatwione. Gazetę wysyłamy. Szczęść Wam Boże na obczyźnie!

Rusek Piotr, Łuck. Pismo, o którem Pan wspomina, do nas nie nadeszło.

Jan Lussa, Maków. Sprawę odstąpiliśmy posłom. — Rekurs nie wstrzymuje zapłaty. Sprawę poruszymy w gazecie. Przesyłamy pozdrowienia naszym przyjaciołom.

Horonarta Fecko, Marcinkowice. Sprawę o wypłatę renty, odstąpiliśmy posłom.

Andrzej Tałacz, Zdżary. Sprawa należy do sądu i chcąc radzić, trza poznać treść aktów. Udać się najlepiej do adwokata.

NA FUNDUSZ PRASOWY **złożyli:** Wroński, Pełty 1 zł; Ks. Śliwa, Góra Ropczycka 1 zł 50 gr; Ks. Korpak, Medyka 1 zł 50 gr; Szeleżniak Wojc., Bolechowice 1 zł; Szeleżniak Wojc. na fundusz organizacyjny 1 zł; Emilja Końska, Przemyśl 4 zł; Rozkrut, Tarnów 50 gr; Bogdan, Kobylanka 1 zł; Biel M. 1 zł; Foks M., Nowy Sącz 2 zł.

Podziękowanie.

Z głębi serca dziękuję za porady i interwencję w sprawie uzyskania zasiłku wdowiego po poległym mężu p. p. Józefowi Tulejowi i prezesowi klubu poselskiego S. K. L. posłowi Jasińskiemu. — Za pomoc okazaną biednej wdowie niech Wam Bóg zapłaci. — Na fundusz organizacyjny S. K. L. składam 4 zł.

Emilja Końska, Przemyśl.

Ceny spadły!

Przecież każdy z Czytelników potrzebuje dla własnej potrzeby coś z towarów na zimę, więc korzystajcie z okazji i nie odkładajcie na później, a zwróćcie się zaraz z piśmiennemi zamówieniami do składu fabrycznego

„POLSKA MANUFAKTURA" w Łodzi

gdzie są do nabycia o połowę taniej jak w waszych miejscowościach i po najtańszych cenach fabrycznych

10 sztuk resztek bo cały komplet tylko za 33 złote

a mianowicie: 3 metry dobrego i mocnego w noszeniu sukna lub kortu na zimowe ubranie męskie, 3 metry szewiotu podwójna szerokość, na całą damską suknię w kolorach: granatowym, czarnym lub wiśniowym, 3 metry zefiru lub flaneli na koszulę męską, na jedną śliczną bluzkę na jeden fartuch damski, jedną chustkę na głowę, jeden duży ręcznik w desenie, w najlepszym gatunku i 3 chusteczki batystowe.

Wszystko to razem tylko za 33 złote wysyłamy
każdemu po otrzymaniu listownego zamówienia.

UWAGA: Ci zaś, którzy nadeszlą zaraz 3 złote zadatku nie płacą kosztów opakowania, ani opłaty pocztowej.

Niema żadnego ryzyka!

Kupujący absolutnie nic nie ryzykuje gdyż jeżeli towar się nie podoba, przyjmujemy takowy z powrotem i zwracamy pieniądze w całości.

Zamówienia prosimy adresować:

Skład fabryczny: „POLSKA MANUFAKTURA"
w Łodzi, ul. Wschodnia 56. skrzynka pocztowa 242.

MICHAŁ LISOWSKI z Radgoszczy, powiat Dąbrowa, ur. w r. 1899, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową.

SINGER MASZYNY do SZYCIA

są najtańsze — bo najlepsze. Dlatego na całym świecie, poczynając od domu robotnika, aż do królewskiego, od pojedynczego rzemieślnika do najwykwintniejszego modniarstwa artystycznego i wielkich fabryk odzieży, bielizny, obuwia, umundurowania armji i wytwórni gigantycznych okrętów powietrznych używają **SINGERA MASZYN DO SZYCIA.**

Dogodne warunki kupna. — Szybka naprawa maszyn.

Nauka modnych haftów artystycznych.

Do każdej maszyny przystosowany motorek elektryczny. Magazyn zaopatrzony w części składowe, igły, oliwę, nici, jedwab i t. p.

Ska akc. Singer Sewing Machine Company

Kraków, ul. Długa 5 i ul. Sławkowska 13.

WAŻNE DLA WSZYSTKICH!

Ceny znacznie zniżone!

MATERJAŁY NA MĘSKIE UBRANIA.

1) **Czysto wełniane eleganckie trwałe materjały** na męskie ubranie lub kostjum damski, we wszystkich modnych kolorach — cena za 1 metr tylko 5 zł.

2) **„Kamgarn".** Towar najwyższego gatunku. Wyrób gładki i w desenie, na ubranie świąteczne i wizytowe. Cena za metr po 10, 15, 20 i 25 zł.

3) **„Boston".** Ostatnia nowość sezonu. Wyrób z czystej wełny w najmodniejsze kolory i desenie. Bardzo praktyczny i modny materjał na eleganckie męskie ubranie, lub na damskie kostjumy i płaszcze. Cena za 1 m. gat. A 15 zł., gat. B 20 zł., gat. C 25 zł., prima 30 zł.

4) **„Melanz-prima"** nadzwyczaj mocna, ładna i praktyczna tkanina (nie do rozdarcia), koloru marengo-szarawe i chaki, na męskie, damskie i dziecinne codzienne ubrania, szerokość 70 cm. (1¼ łokcia). Cena metra 2 zł., podwójnej szerokości 4 zł.

5) **Podszewki i dodatki do ubrań.** Do każdego odcinka na ubranie dodajemy na żądanie zamawiającego pełny komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie do rękawów i kieszeni za 10 zł., taki sam komplet B w lepszym gat. 15 zł. i najwyższy C ang. satyna 20 zł.

6) **Weloury na palta męskie i damskie,** czysto wełniane jedwabisto-miękkie, jednokolorowe i melange po lewej stronie kraty zastępują podszewkę (na palto męs. 2½ m., damskie 3 m. Cena metra 10, 15, 20 i 25 zł.

MATERJAŁY DAMSKIE.

7) Na damskie kostjumy, suknie i bluzki, szewioty najlepszego wyrobu, podw. szerok., w kolorach: granat, czarny, bronzowy, zielony, liljowy i blado-kawowy. Gładki, w pasy i w kraty. Nadzwyczaj mocny, ładny i praktyczny materjał. Cena metra 4, 6, 8 i 10 zł.

8) **„Frotée"** ostatnia moda, nadzwyczaj ładna i praktyczna tkanina na damskie suknie i kostjumy, przeważnie w szarych kolorach, w ładne pasy i kraty we wszystkich kolorach, po 3, 4, 5 i 6 zł. za metr.

9) **„Flanela"** na zimę piękna, miękka, puszysta i ciepła tkanina we wszystkich kolorach zdatna na wszelkiego rodzaju damskie garderoby szer. 65 cm. Cena metra 2 i 3 zł., podwójnej szerokości 4 i 6 zł.

10) **„Płótna"** białe lub kolorowe i deseniowe muśliny, zefiry, perkaliki, na bieliznę, poszwy, wsypy, bluzki, suknie, fartuchy i dziecinne ubranka od 1½ do 3 zł. za metr, zależnie od gatunku i szerokości.

11) **„Firanki" na metry** piękna kanwa, przetkana paskami koloru białego lub kremowego (podwójna kręcona nitka), szerokość 90 cm. Cena 2, 3 i 4 zł. za metr.

Wszystkie towary zostają wysłane natychmiast po otrzymaniu zamówienia, za pobraniem pocztowem (płaci się przy odbiorze), można nawet bez zadatku. Pożądany jest zadatek, ale nie obowiązuje. **Ceny znacznie zniżone!**

Za opakowanie w płótnie, przesyłkę, asekuracji i inne wydatki dolicza się tylko 5%.

Bez wszelkiego ryzyka! Kupujący absolutnie nic nie ryzykuje, gdyż, jeśli towar się nie spodoba, przyjmujemy takowy z powrotem i zwracamy pieniądze. — **Cenniki darmo!** — Przyjezdni mile widziani!

Zamówienie prosimy adresować:

Ekspedycja przesyłek pocztowych „Nadzieja".
ŁÓDŹ, ul. Kilińskiego Nr. 44.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor Ks. Józef Świąder,
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem Romana Ferka.